

nie może stać na jednym stanowisku z ludźmi holdującymi teraźniejszej kolowaciznie wiedeńskiego pseudoliberalizmu. Dla tego stanowisko namiestnika nie należy bynajmniej do opozycji sejmowej, albowiem posiada on najzupełniejsze zaufanie tak kraju, jak i sfer nieco wyczołanych od wernakularnego stronnictwa, a nie latwo by przyszło zastąpić go kim innym. Przy panującym usposobieniu w kraju, chcieć dziś posiadać na miejscu hr. Góluchońskiego jakiego Niemca, znaczący to samo, co wywołać z la u początek końca dla liberałów wiedeńskich. Jeżeli jest jeszcze jaki żywioł, który w Galicji wybuch gwałtownej opozycji powstrzymuje, to należy z pewnością do grona konserwatywnego, któreby z ustąpieniem hr. Góluchońskiego przetrzeć się całkiem do przeciwnego obozu, a któremu liberalne dzienniki wiedeńskie w swej kolosalnej niedorzeczności, właśnie klerykałki i w skutek tego opozycyjne dążności przypisują, a które nie posiadają, iż opozycję przeciwko zamachom na krajową autonomię jest koniecznością, której żadne gazeciarskie ramoty zażegnać niezdolne.

Namiestnik nie można żadną miarą zgodzić się na sposób, w jaki hr. Góluchowski Galicję administracyjnie urządził. Słowa te nie są żadną krytyką przeciwko człowiekowi takich zdolności i zasług, lecz są wynikiem porównania osiągniętych rezultatów. Rola hr. Góluchońskiego, gdy w skutek woli panującego i objawionych życzeń kraju objął namiestnictwo, była rolą przejściową, całkiem podobną do roli, którą kanclerz Majlath na Węgrzech odegrał. Czuł to istynktowo kraj, i dla tego witał namiestnika Polaka z takim uniesieniem. Wiadomo, iż p. Majlath, objawiając kanclerstwo wtedy, gdy jeszcze mowy o dualizmie nie było, wtedy gdy się toczyły rokowania o ugodę, umiał korzystać z sposobnej chwili, aby wszystkich urzędników obecnej narodowości z Węgier usunąć. Wszystkie posady bez wyjątku obsadził krajowcami, tak, iż zanim się jeszcze rząd centralny oparzył, już wszelki krok wstępny był niemożliwy, gdy nie było organu, na którym nieprzyjazna Węgrom polityka mogła się opierać. Skutkiem tego była nieodzowna uгода. Węgry mają niezmiernie wiele do zawdzięczenia p. Majlathowi.

Hr. Góluchowski tego nie uczynił w zupełności, gdy był czas potemu, dziś już jest zapóźno. Jest to zarzut, na jaki można się ośmielić, nie popadając w podejrzenie jakiegokolwiek niechęci. Co na tym kraj traci, — wiadomo. Ze trudno było zastąpić naraz urzędników, profesorów itd. obcej narodowości, nie mając własnych uzdolnionych pod ręką, nie jest żadnym tłumaczeniem, albowiem wiadomo, iż dla dobra kraju najmniej zdolny urzędnik rodak będzie zawsze lepszym, niż najzdolniejszy cudzoziemiec. Należało usunąć najprzód obcych, a następnie niezdolnych własnych; a gdyby nawet było zabrakło Galicji sił własnych, miała zawsze w pogotowiu rezerwę z Księstwa i z Kongresówki, której inteligencja co najmniej pod każdym względem wyrówna i niemieckiej i galicyjskiej.

Dziś nie pomóża zawiadzić owo zawiązanie kół poselskich z powodu okólnika p. Hasnera, zagrażającego istnieniu rady szkolnej. Jest to naturalny wynik panującej dziś zasady. Czy będzie ministrem p. Hasner, czy kto inny, nie można się przecie spodziewać, iżby stronnictwo, które zapisało na swój chorągwi: centralizm i germanizacja, miało zezwolić na oddanie w ręce niemieckiej rady szkolnej tak ważnej rzeczy, jaką jest wychowanie ludowe. Przy panującej dziś wpływach nie może tego żaden niemiecki minister uczynić z zasady. Niemcy są nieco łagodniejsi od panów delegatów galicyjskich, którzy gdyby raczyli przypomnieć sobie to, co się działo w innych prowincjach polskich, mogliby się nauczyć nie jednej wkaźówki, jak rozum polityczny nakazuje im dziś działać. Okólnik jest tylko naturalnym skutkiem położenia, które wytwarza dopomagałi panowie delegaci. Może być, iż p. Hasner odstąpił nieco wcześniej swe plany, może być, iż rada szkolna da się na ten raz jeszcze ocalić, lecz będzie zawsze celem centralistycznym zamachów. Przedzaj czy później będzie usunięta przy pierwszej lepszej sposobności, jeżeli stanowisko Galicji w monarchii nie ulegnie zmianie. Ludzie mogą się pod tym względem tylko tacy politycy, którzy mogą dla kraju wiele zrobić, dumni są z tego, iż nie nie zrośli.

PRUSY.

Berlin, 27 lipca. Z Ems donoszą z dnia 26 lipca: Najjaśniejszy Pan udał się po przedchodzie do źródła i wysłuchania referatu generał-adjutanta Treškowa o 10 godzinie do kościoła w towarzystwie marszałka dworu hrabiego Rerposcher, adjutanta skrzydłowego hr. Lehndorff, poczm. rozmawiał z tajnym radcą budownictwa ministerstwa handlu p. Flaminium o budowie i zmianach zabudowań w Ems, które mają być przedsięwzięte wedle wygotowanego już planu. Do stołu zasiadło 18 osób, między innymi ks. Jerzy i dziedziczny ks. Schwarzburg-Rudolstadt.

Cesarz rosyjski wjechał, jak pisał do Kreuz Ztg, z Eidkun w piędziesiątka po południu. Wieczorem stanął w Bydgoszczy, nazajutrz zaś w Berlinie, gdzie się cesarz zatrzyma bardzo krótko i uda się przez Lipsk do Kissingen.

też przypisywać zawsze przypadkowi winę tego nieszczęścia; nam się zdaje, że bardzo często złe interesa, jakie robią kupcy skłaniają ich do podpalenia dobrze ubezpieczonych towarów. W ciągu tyłu pożarów nie zgorzał ani jeden dom, ani jeden sklep, któryby nie był zaasekurowany...

W teatrach, od czasu objęcia ich zarządu przez pana Michałowa, ruch niezwykły, zważywszy jeszcze na porę tak im nieprzyjazną, jak letnia. Z nowości teatralnych podamy przegląd kolejaj asystowania naszego na przedstawieniach. Nasuwa się nam tutaj komedia z niemieckiego przerobiona pod tyt. Przyjaźni Babin. Jest to niewinna farsa, której przedmiotem jest zazdrość jakiegoś wieśniaka o żonę, podczas gdy wkradająca się do jego domu baron ma na myśli, starać się o rękę siostry zazdrościka Babin; pocieszny przyjaciół obudwu wzmiankowanych panów mniema, że wiarołomstwo żony wieśniaka jest prawdziwym i zgorszony kilku scenami w całej komedii, przy końcu dopiero sztuki poznaje intrygę, czy też zawiązkę zony swego przyjaciela. Jak widzicie, jest to mierzalna sztuczka, której wartość pewną nadaje może gra pp. Stolpe i Chomińskiego. Z artystek, w tej komedii występujących, pannie Maryi Kapińskiej radziłibyśmy większe wystudowanie roli, mniej wykrzykiwań, tak właściwych artystom prowincjonalnym, pewnej intonacji w głosie, nakoniec ruchów, odpowiednich scenie. Wyraz miłość wymawiany jest przez młode artystki ze zbytecznym przedłużeniem głaski i, co psuje efekt i jest nie naturalnym. Pan Tatariewicz, który od pewnego czasu spełnia trudne zadanie pierwszego kochanka, pracuje nad sobą i postęp też jest widoczny; idzie tylko o to, aby nauczył się słuchać na scenie, t. j. miną twarzy i całą postawą przypominać ciągle widzowi, że w akcyj bierze udział. Mięwa on miejscami szczerze, ale w niektórych scenach zapału razi nas niecierpiąco następujące opuszczenie sceny, w sposób, jakby nie doznał wzruszeń. Widz baczną zwraca na wszystko

Z Ems donoszą także, że rozeszły się tam pogłoski, jakoby Npan miał się udać do Baden-Baden, aby się tam zjechał z cesarzem Napoleonem. O ile w tym jest prawdy, czy król powróci po upływie sezonu wprost do Babelsbergu, czy też zjedzie się z cesarzem, niewiadomo. W Berlinie i Paryżu dotąd nie poruszono ani słówkiem projektu podobnego zjazdu, polityczne stosunki nie wymagają także osobistego porozumienia się monarchów. Dzienniki niemieckie sądzą jednakowoż, że wypadłoby, ażeby cesarz Napoleon odwiedził także króla pruskiego jeżeli już nie w samej stolicy, w Berlinie, to przynajmniej w jego kraju, a nie na obcej ziemi, ile że król pruski tak często składał mu wizyty w Paryżu, w Compiègne i w Baden-Baden.

Hr. Bismarck powraca coraz więcej do zdrowia.

Głos z 19 czerwca (1 lipca) zamieszcza artykuł następującej treści: „Zdaje się, że Francuzi wcale nie pojmują, skąd Prusy przychodzą po zwycięstwo pod Królowymgrodem i Sadową do takiego przecenienia sił swoich i do pychy nie znającej żadnych granic. My Rosyanie pojmujemy to lepiej, bo my od dawna znamy naszych pruskich sąsiadów, wszakże my to jesteśmy, my Rosy, cośmy w r. 1813 patryotyzm pruski z trudem zagrzać zdołali. My Rosyanie wiemy, że Prusy, skoro im się powiedzie, porastają w pychę, której nie ma granic; trzeba im dobrze karku nagiąć do ziemi a wtedy są skromni i potulni, jak sobie kto życzy. Roszczenie Prus, ażeby stanąć na czele Europy, jako hegemon, znośmy wprawdzie z cierpliwością, bo jesteśmy mocno przekonani, że Francya nie ośmięska ukrocić tej nieznośnej pychy pruskiej, co już trzeba było dawno uczynić. Mowa generała Moltkiego jest p owokacyą tak samo Rosji, jak Francji. Nigdy nie ścierpią Francuzi, ażeby Prusy, niegdys francuska prowincya, przylaszczwały sobie rolę, która się należy ich cesarzowi, ażeby Francya miała pozostawać niejako pod dozorem pruskiej policji. W tej myśli już się odezwała Patrie, oświadczenie to należy stanowczo pochwalić, ile że Francya w obec Prus za wiele okazała cierpliwości i umiarkowania. Napoleon III nie może się zaspokoić rolą pruskiego prezesa obwodowego, dla tego wojna jest bliska, a upokorzenie Prus niedalekie.“ Koeln. Ztg przytoczając na wstępie swego pisma powyższy ustęp z Gólosa, zwraca uwagę niemieckiej publiczności na to „zyczenie“ usposobienie i ton prasy rosyjskiej względem Prus. Koeln. Ztg przyznaje jednakowoż, że polityka pruska długo się wlokła niewolniczo z rydwanem dworu petersburskiego, były bowiem czasy, jak pisze, kiedy książę Menzykow, przejeżdżając przez nadbałtyckie prowincje, prawł, że niedługo będzie miała Rosya swego wicekróla w Berlinie, kiedy hr. Brandenburg musiał jechać do Warszawy, aby być wyjąłym od cesarza Mikołajaja, który przemawiał do pruskiej gwardji, jak gdyby do swoich knechtów. Koeln. Ztg nie może nawet przynieść na siebie, aby nie zrobić zarzutu polityce hr. Bismarcka, który przez cały przeciąg swego ministerstwa aż do ostatnich czasów, mianowicie podczas ostatniego powstania polskiego, okazywał zawsze wiele względów i uległości dla dworu petersburskiego. „Pominąwszy współczucie, — pisze powyższy dziennik — dla nieszczęśliwej Polski, dla tego narodu, którego najświętsze uczucia Moskwa bezprzymiennie depte i sponiewiera, muszą przynajmniej i ci, którzy ten nieszczęśliwy naród Polski wykluczają z rządu narodów żyjących, którzy się wypierają wszelkich uczuć ludzkich, że nie nie może być dla nas P.usaków tak dotkliwym, jak myśl pozostawia w stosunku wazala do Rosji.“ Prusy winny zerwać z wszystkim, co je dawniej łączyło z polityką rosyjską. Rosya reprezentuje zasady przeciwne duchowi czasu, duchowi wolności i postępu, Rosya jest zdolna tylko śmierć naokoło siebie szerszyć, w niej tkwi żywioł zniszczenia, spustoszenia, jest to żywioł, który ztrzymać w spadku po Mongołach. Prusy, jeżeli chcą spełnić swoje zadanie, muszą się, zdanien Kreuz Ztg, trzymać przeciwne zasady prawa i słuszności, winny wywieść na swoim sztandarze ideę wolności. Z tego bierze Koeln. Ztg pochop do przypomnienia dworowi berlińskiemu jego zobowiązań względem Szwecji w pokoju pragskim, których wykonanie powinno, zdaniem Koeln. Ztg w jak najprędym czasie nastąpić. „Jak dawniej Europa nie zezwoliła, pisze powyższy dziennik, na to, ażeby Rosya zabrała Mołdowosze, tak też niezwoliła na dłuższą okupacyą północnego Szwecji. Jeżeli Prusy nie wykonają tego, do czego się traktatami zobowiązały, to przedzaj czy później trzeba będzie ten niedostatek traktatów europejskich wypełnić trupami, które może będą liczniejsze, aniżeli ludność zamieszkująca północny Szwecji. Co do nas, uważamy zresztą wykonanie najchlubniejszego i najkorzystniejszego traktatu, jaki Prusy kiedykolwiek zawarły, za rzecz potrzebną. Nie połączonyj Europy należy nam się obawiać, ale Boga i własnego sumienia.“

AUSTRYA.

Wiedeń, 25 lipca. Tak turejsze jak berlińskie dzienniki wspominały często w dniach ostatnich o zabiegach i staraniach, których celem miało być większe zbliżenie rządu tutejszym a pruskim zbliżenie się. Z zabiegami temi łączono wiadomość świeżą, że p. Biegeleben, referent

uwagę i jeżeli młodzi artyści mniej sobie zadają trudu, gdy publiczność jest mała, to fałszywej jeli się drogi. Czemu tego samego wieczora przyjmowano z entuzjazmem Panczykow-kiego w Damach i Huzarach, gdzie rola jego ogranicza się na samem: nie uchodzi i co się dzieje; odpowiedź na to nie trudna. Panczykowski obecnością swoją na scenie już gra; nie mówi, a widzowie odgadują myśli małomównego lekarza pułku. Oby tylko młodzi artyści zechcieli się uczyć od swych starszych kolegów.

Drugą nowością na scenie naszych Rozmaitości jest komedya, oryginalnie przez Edwarda Lubowskiego napisana pod tyt. Uboży w salonie. Pan Lubowski już przed tem dał się poznać publiczności następcz z kilku krótkich, powszechnie jednak to jego wystąpienie z komedją oryginalną uważają za pierwsze, w którym autor pewniejsze stawiał krki. Z poprzednich prac bardzo słabe wyobrażenia wynieść musielśmy o sztukach autora, gdy jednak talent dramatyczny rozwija się stopniowo, niepodobna było na wzór krzykaczy warszawskich potępić pisarza, wstępującego dopiero w szranki. Ale w mieście, w którym z wyjątkiem kilku pisarzy, krytyko wać znaczy ganić, potępić, a nie oceniać, nie moźerze nawet żądać od recenzentów prawdziwej krytyki. Zawsze mi w tym czasie przychodzi na pamięć wyborne powiedzienie (m. j. o miętamy czyje): krytyka jest u nas albo bezwzględna pochwała, albo wyrokim sądu karnego. My i w obecnej sztuce pana Lubowskiego wstrzymujemy się od wydania o nim sądu; czekamy na dalsze powjwy tego młodego talentu, c ekamy, aż wyrobienie, połączone z gruntowną nauką, konieczną dramaturgom, nie pozwoli mu dojrzeć do wysokości pisarza dramatycznego. Orazujemy się więc teraz na streszczeniu jej, wyjętym z Kłosów: „Idea przewodnią komedji pana Lubowskiego jest zdzieranie maski z potocznych stosunków ludzi powszednich, z ich dążności, usiłowań, nadziei, ze wszystkich, słowem, motywów ich

w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych dla spraw niemieckich, powołany został do Gastein, gdzie, jak wiadomo, bawi obecnie kanclerz państwa, baron Beust. Schlessische Ztg jednakże zaprzecza, aby powołanie p. Biegeleben, innę jakikolwiek miało jeszcze cel nad zafatwienie bieżących spraw, twierdząc, że eżca niezawodnie jest kombinacyą, jeżeli jeden z dzienników tutejszych podróz tę łączy z ewentualnymi rokowaniami z rządem pruskim. Bo gdyby nawet wierzyć chciało w podobne rokowania, to nie potrzebaby było do nich powołania p. Biegeleben, ponieważ baron Beust ma przecież przy boku swoim szefa sekejnego p. Hoffmanna a prócz tego znajduje się przy nim radca sekejny p. Werner i sekretarz nadworny, tak że wszystkie z jakowimi rokowaniami w związku stojące prace bez dalszego powołania ztąd urzędników mogłyby być załatwione. Lecz i to pominąwszy zupełnie, ciągnie dalej dziennik wzmiankowany — nie wierzymy, że toczy się będą rokowania właściwe, bo nie znamy nam jest osobistość, która by się ze strony pruskiej w tymże samym celu tam znajdowała. Lubo nie powątpiewamy o zbliżeniu się austriacko-pruskim uważamy jednak kroki pozytywne lub nawet zawarcie traktatu lub konwencji za nieprawdopodobne a jeżeliby umowy jakie miały mieć rzeczywiste miejsce, to ograniczą się zapewne tylko na usunięciu przeszkód, któreby w drodze być mogły większemu i ściślejszemu zbliżeniu się obu państw.“ (Porównaj z oświadczeniem Nord d. Allg. Ztg w wczorajszym Przeglądzie Politycznym. Przp. Red. D. Pozn.) Tutejsza Presse wątpi także, aby celem powołania p. Biegeleben do Gastein miały być rokowania w sprawie, w mowie będącej, dopóki zapowiedziany przez berlińskiego korespondenta do Hamburger Boersenhalle pośrednik hr. Bismarcka nie przybędzie do Gastein.

Namiestnik piszą z Berlina o tem zbliżeniu się austriacko-pruskim do Corr. du Nord-Est, co następuje: „Baron Beust ma na dworze Drezeńskim powierników, których niekiedy używa jako pośredników, by wejść z Berlinem w bliższe stosunki. Mimo jednak wszystkie przez gabinet wiedeński dane zaręczenia, nie można się było na dworze naszym (berlińskim) i w kołach rządowych pozbyć pewnego niedowierzania ku Austrii z powodu zjazdu salburgskiego. Z innej zaś strony patrzyła i Austriya z niedowierzaniem na ściśle nasze z Rosyą stosunki. Zadowolniające oświadczenia, jakie w ostatnim czasie wymieniły Berlinem a Wiedniem po za zwykłą drogą dyplomatyczną, zmieniły postać rzeczy i rzecz można, że na obu dworach czynnym jest może stronnictwo, by zbliżenie się to uzupełnić. Co niedawno dopiero rozmawiał baron Beust z jednym swoich drezeńskich powierników o korzyściach prusko-austriackiego porozumienia, będącego zdaniem jego najpewniejszym zadatkiem europejskiego pokoju; oba mocarstwa pragną pokoju i oba potrzebują go; pokój, — ciągnął dalej kanclerz państwa, — mógłby być zakłócony jedynie przez konflikt pomiędzy Francją a Prusami, ludność zaś niemiecka Austrii nie chce, aby Austriya w związku z Francją zajęła stanowisko Niemcom nieprzyjazne. Z drugiej znowu strony nie powinna Austriya popychać Prus w objęcia Rosyi, ponieważby ostatnia wojny pomiędzy Francją a Niemcami użyła na przeprowadzenie swych planów orientalnych. Prusy wszelkie mają powody do przekładania przyjaźni Austrii nad przyjaźń rosyjską, ponieważ po preponderancy austriackiej w Niemczech niezgo już się obawiać nie mogą. Trudności będące na przeszkodzie zbliżeniu się obu mocarstw, łatwo usunąć się dały.“ Takimi są, jak Corr. du Nord-Est zaręca a, zapamiętania austriackiego kanclerza, a nadto dodaje jeszcze, że w tej chwili pracują nad zjazdem cesarza austriackiego i króla pruskiego. Jeżeli tak jest, dodaje tutejsza Presse do powyższej korespondencyi, — to kanclerz państwa wywoła nasze o stosunku Austrii i Prus z wielkim zętał poź, tkim.

Węgierski minister spraw wewnętrznych wyznaczył 500 flor. temu, co pada wladom o znikłym w Peszcie L. Beniczky, wiadomości takie, któreby zdolne były wyjaśnić ten, pokryty zawsze jeszcze ciemnością straszny wypadek. Tymczasem aresztowano majora honowdów, który tego wieczora, w którym znikł Beniczky, był z nim widzianym. Przesłuchano go natychmiast, rezultat przesłuchania nie jest jednakże jeszcze wiadomym.

Cesarz wróci w niedzielę rano z Ischl do Wiednia. — Dwór hanowerski wraz z orszakiem przeniósł się dzisiaj z Hietzing do Gmunden. Hr. Platen pozostał w Wiedniu. — Znany z wojny węgierskiej 1848 i 1849 r. generał Artur Görgey obrany został dyrektorem towarzystwa akcyjnego, wypalającego cegły.

Czytamy w Czasie: „Kiedy demonstracye skrajnych stronnictw w Węgrzech nie tamują narodowi pochodz do wyższych politycznych celów — w Czechach duzo chmuńniej przedstawia się horyzont. Jak z jednej strony nie ustają Drobne środki represyi, tak z drugiej agitacya opozycyjna coraz wydatniejszy przybiera charakter. Debatte występuje z długim artykułem: „Polacy i Czesi,“ ostrzegającym niejako nas przed zbliżeniem do Czechów. Do przesydy wspomina pewnie nas najbardziej rażące błędne symptaty Czechów dla północnego współmiejscia — lecz z naszej strony nie chcielibyśmy rozciągnąć odpowiedzialności za te zbroczenia pewnego stronnictwa a nawet osobi-

codziennego postępowania. Pod tą maską ukazuje się jednostajnie ten sam egoizm, który według Maxima es księca d. la Rochefoucauld, jedynym bywa bodźcem wszystkich ludzkich czynów i myśli. Obnażone postacie występują przed nami, wstrętne brudem interesowności, chciwość. Kierunek realny w panu Lubowskim jest ponieważ naśladowaniem dzisiejszej szkoły francuzkiej. Realni ludzie pana Lubowskiego, są to po prostu kawalerowie, którzy polują na posag, — to płeć piękna, która siebie, — albo głowa rodziny, która córkę i siostrę chce wydać za mąż. Dobre ożenienie zastępuje tu miejsce wszystkich innych pod jakąkolwiek postacią kamieni filozoficznych. Dotąd zatem oryginalności pomysłu — są dalej słowa szanownego sprawozdawcy Kłosów — w komedji pana Lubowskiego nie widać. Stron wszelkie ujemnych tego życia, które fotograficznie uchwycić chciał autor, jest tyle, że śmiało mógł od nich nadać tytuł całej swęj sztuce, a że strony te występują pod fizyognomiami zbankrutowanego, lubo dającego jeszcze w swoją powagę, obywatela Strzębca, rozczarowanej pod względem miłości rozwódky czy wdówki Matyldy, — kaducznicy chciwej panićki Heleny, spanoszo, zęć lecz niena-yczonego spekulanta Helfena, — honorz, zęć oty Jarosza, — kłamiwego hołysza Michała — czyli zęć kilku jest tam ubogich w pieniądze, wszyscy niemi są w uczucie i w rozum, przeto nie dziwne, że ochrzcił ić jednym ogólnem mianem Ubogich. Nagle pojawia się wśród tych ludzi wiadomość o spadku kilkamilionowym z Ameryki, i wkrótce okazuje się, że jest fałszywym. Chciwość ludzka doznaje rozczarowania, a pocziwy inżynier Karól, wynalazca jakiegósmachiny, żeni się z Anusią, biedną dziewczyną; oboje oni nie spekulowali na miliony.“ Jeszcze raz powtarzamy, że pomimo kilku zalet, jakich dostrzec się mogliśmy w ostatniej sztuce pana Lubowskiego, odkładamy sobie do następnej (co do której nie wątpimy, iż się pojawi) rzetelny rozbiór jej; wtedy bowiem, mamy nadzieję i szczerze tego życzymy autorowi, pan Lubo-

stości na cały naród czeski. Niemniej kraj nasz nie potrzebuje w kierunku politycznym nagiąć się i zastęwać do innych krajów. Pojdzie on samodzielnie drogą, jaką w dzisiejszych warunkach dla obrony praw narodowych uznaje za najstosowniejszą. Tyle w odpowiedzi Deba. Co do agitacyi czeskiej czytamy doniesienie telegraficzne. Piłznieński księgarz Maas otrzymał list nieszczerzący w smierci na kilka znanych osobistości niemieckich, przerw, członków towarzystw turnerskich itd. Podpisana też zlowrogim doniesieniem stał: „Nedemy se.“ Zatem się zaś list od słów „Smrt Nemcom.“

* Kraków, dnia 24 lipca. Uczniowie wydziału niczego na uniwersytecie jagiellońskim następująco gotowali petycyą do sejmku i złożyli ją na ręce dwanego dra Wyrobka:

Wysoki Sejmie! Podpisani uczniowie wydziału prawniczego wsielnie jagiellońskiej ośmielają się wytoczyć przed wasz izbę sprawę, która podpisanych jak niemniej cały żywo obchodzi i dalszej zwłoki nie cierpi.

W r. 1861 w obec uprawnionych żądań lud polskiej, podnoszonych wielokrotnie przez swych reprezentantów, przywrócono na uniwersytecie jagiellońskim wydział polski: na wydziałach lekarskim i filozoficznym prawie w całości, na wydziale zaś prawnym tylko w części. Uwzględnienie to chociaż częściowe, jakkolwiek ojczyństwu należnych, wywołało w kraju powszechną, tém żywszą, o ile miano nadzieję, rychłym wprowadzeniu języka polskiego w urzędach, w szkołach, także i pozostałe jeszcze katedry niemieckie, mających główne zastosowanie w prawniczej i administracyjnej, jako to: prawa cywilnego i postępowania cywilno-sądowego, prawa i postępowania karnego, prawa wekslowego i handlowego, wreszcie tystyki i prawa administracyi na odpowiednie niebawem zamienione zostaną. Były nawet chwile, nadzieja ta rychłego wprowadzenia wykładów polnych w powołanych co dopiero umiejtnościach prawniczych i politycznych potęgowała się do pewnego stopnia, mianowicie: kiedy przy wszechnicy lwowskiej w części wymienionych przedmiotów obok katedr niemieckich katedry z wykładanym językiem polskim, następnie ustawy zasadnicze usięwicy równoprawności językowe w szkole i urzędzie, kiedy wreszcie mia sprawiedliwości upoważnił sądy galicyjskie do używania w czynnościach urzędowych języka krajowego.

Zwzodnemi się wszakże okazały powyższe zaistnienie nadzieje. Po długim przeto, daremnie czekaniu wymiaru sobie w tym względzie sprawiedliwości młodzież poświęcająca się nauce na uniwersytecie jagiellońskim widzi się zmuszoną nieść głos o przywrócenie praw, mowie rodzinnej sługujących.

W tym też celu uciekamy się podpisani o proszę do wysokiego sejmku, by zechciał wystąpić w imię języka krajowego, krzywdzonego dotąd na wydziału prawniczym wszechnicy jagiellońskiej, i przekazać się, po uznaniu takowej za nagłą, wysokiemu ministrowi oświecenia celem przedsięwzięcia kroków odrodcnych jużto w drodze administracyjnej jużto prawnych, iżby w nadchodzącym roku szkolnym w polskie w przytoczonych powyżej przedmiotach zapędzone być mogły.

Kraków, dnia 9 lipca 1868. (Następuje 106 podpisów).

FRANCYA.

* Paryż, 27 lipca. Jużesmy kilkakrotnie wzmieni o tem, że francuskie dzienniki tak klerykałki, albowiem bez wyjątku zajmują się coraz więcej sprawą powiedzanego na rok przyszły powszechnego sę. Trudno powiedzieć, ażeby w pojedynczych głosach dzkarstwa francuskiego zapatrującego się na tę sprawę z różnego stanowiska, miała się przebiegać głównie niezłość lub namiętność; owszem wszystkie poważniejsi rozbiierają tę sprawę z wielką ostrożnością i umwaniem; pojmując bardzo dobrze, że sprawa ta łączy nie tylko z interesami kościoła, ale także z interesami politycznymi. Poruszenie w pismach publicznych soboru poszechnego miało zresztą w Rzymie zrobić najlepsze wrażenie; przekonano się bowiem, że katolicki zachował dawniejsze wpływy na społeczeństwo chrześcijańskie, które z nim nie tak prędko zerwie, niekiedy sądzą. Gdyby rzeczywistie społeczeństwo obojętne na sprawy religijne, gdyby potrzeba religijniejsza, jak dawniej, zapowiedziany sobór powszechny byłby zapewne zwrócił na siebie do tego stopnia publiczności, mianowicie tych, którzy nie zawsze z kościołem występują. To publiczne zainteresowanie sprawami religij i kościoła ma nadzwyczaj pocieszającego. „Papież kieruje sam przygotowaniami z Paryża do Indep. belge — i to prawdziwie w dziejczym zapałem. Pociesza się on nadzieją, że swego podeszłego wieku, mimo lat 77, sam nie tylko bór otworzy ale i zamknie. Lubi on powtarzać do

wski pozbędzie się uprzedzeń początkujących i szczerwinie w ciasnym dotąd zakresie występujące figury Artystcy z zadania swego wywiązały się należycie.

W Teatrze Wielkim, ku wielkiemu zdziwieniu, śmy operę Faust. Słabe są siły opery naszej, byłać tak trudnym zadaniu, to też sądzimy, że wystąpienie tej opery przychodzi dyrekcyi zarówno jak artystom wielkim wysileniem. Rolę Fausta powierzono panu lewskiemu, śpiewakowi bardzo miernemu a co najnie sympatycznemu; skala jego głosu nieuzupełniająca, szych tonach prawie go nie słychać. Beztroskowo wyznac nakazuje, że i pan Cieślowski miał miejsce śliwe, ale wyjątkowo. Rolę Margoraty odspiewała Dowiakowska, której talent miał tu wielkie pole do dowo do artystki tej; powtórzyc należy, że jej wysoki zykłane wykształcenie nie wyrówna brakowi miernym i w ogóle głosiwi niesympatycznemu; zważywszy Dowiakowska będzie tylko śpiewaczką połowiczną; szych tonach pani Dowiakowska znajduje się w swym wiole i u niej też miejsca odpowiadające skali jej głoschodzą dosyć szczęśliwie. O panu Prochazce w r. 1861, sami nie wiemy, co powieziemy. „Szczęśliwym roli 3 czy 4 dobrych basistów włoskich; wolimy więc Prochazce całkiem zamilczeć. Rola Walentego dobrze; inne podrzędne także jako tak obsadzone. Pomimo tych warunków i niesłychanego gorąca w teatralnej, publiczność chętnie i dość licznie gromadzi na przedstawienia tej opery. Może to służyć za wskazówkę dla nowej dyrekcyi, czém wabić ma publiczność opery naszej, bądź co bądź mniej jak mierny.

(Dokończenie nastąpi).

że po czasach pełnych zaburzeń, w których widział następcę Piotra świętego wydziedziczonego dziedziczącego, powracającego znowu na świętą Stolicę, którego dogmat, święcącego stuletnią rocznicę apostoła, zwyciężającego napastnicze wojska, którego wreszcie z całym Kościołem katolickim powszechny, zstąpi ochotnie i spokojnie do grobu. Przynajmniej rzymskiej pracy, jak tenże sam korespondent, nad przysposobieniem materjału do soboru. Kwestyi, które będą przedłożone ojcom soboru, z niezadługo wykończony i wydrukowany w tajnej tytuł w papierkach pałacu na kwirynale. Wszystko jest zakryte ścisłą tajemnicą; dla tego cokolwiek piszą o szczegółach, które mają być przedmiotem na przyszłym soborze, nie może mieć żadnej podległości jest jedynie mniej lub więcej szczęśliwym domysłem. Wobec Stolicy Apostolskiej sążniami francuskimi, p. Baroche, minister sprawiedliwości, wspomniany prawodawcą, rozpoczęte już podobno zostały w przyszłych dniach lipca przez pana Sartiges. Obawy, aby miały wynikać pewne niedogodności i nieprzyjemności z powodu tego, że Stolica Apostolska nie wezwała równocześnie ksiąg świeckich, są zupełnie nieuliczne. Rząd francuski sam przyznaje, że obecnie nie są polityczne węzły łączące kościół z państwem i wchodzi w praktykę zasada rozdzielenia tych organizmów. W opinii publicznej, o ile takową przedstawiają, można się jednakowoż spotkać z różnymi i z rozmaitem zapatrywaniem się na tę kwestję. Tak jedni przypisują państwu zupełną przewagę, inni zaś, że otworzenie i uchwały soboru zależą od niego, a przynajmniej od jego części. Jest to stronnictwo skrajnych, liczących bardzo mało zwolenników, a które właśnie skutkiem swego skrajnego kierunku nie wywarł żadnego rzeczywistego wpływu. Drugi kierunek ma wolność kościołowi, wszakże o tyle tylko, o ile nie będzie naruszał spraw politycznych, że tego jedytno będzie uniknąć, windykując więc dla państwa śledzenia obrad i uchwał zgrupowanego soboru. Znowu opierają się na szerokiej zasadzie wolności kościoła i kościoła, że powinni być „wolny kościół w wolnym państwie.“ Odrzucają oni od siebie wszelkie idee tak polityczne jak i naukowe, przyznając fakt, że kościół uznają kościół, papieża i całą potrzebę tego, aby więcej kościółowi pozostawić zupełną wolność w sprawach tylko dotyczących, których do spraw ciała politycznego rozstrzygać pod żadnym względem nie mogą. Też jest tak Stolica Apostolska jak i rząd francuski. Stolica Apostolska oświadczyła nawet wprost rządowi, że nawet chętnie przystąpi do soboru reprezentacji państw.

Doniesienie Morning Post, że międzynarodowa konferencja wojskowa, która się miała początkowo zebrać w Petersburgu, zajmie się także kwestją rozbrojenia, nie zrobiła jednak politycznych żadnych wrażenia. Na domyślnie zresztą w tym względzie jak niezbywało tak i obecnie zdawano, a konjektur pełno. I tak niektórym zdawało się, że królowa angielska wybierze się do Niemiec, głównie tego, aby doprowadzić do skutku kongres europejski, który samą myśl miała się porozumiewać z cesarzem, a nie podług samego krótkiego pobytu w Paryżu. Z tych przyczyn polityczna długo się nieutrzyma, że przegadanie czy później przyjdzie do silnego starcia; instynkt ten jest głównym powodem, że się opinia publiczna zwraca od czasu do czasu do środków, któreby mogły zapewnić utrzymanie pokoju.

Cesarzowa przybyła dzisiaj do Paryża i przewodniczyła konferencji na radzie ministerjalnej, która trwała od 9—11 godzin. Podczas narad zakomunikowała cesarzowej listy ministerstwa z Compiegne, które między innymi donosiły o załamanym stanie zdrowia cesarza.

WŁOCHY.

Florenca, 25 lipca. Na posiedzeniu popołudniowym włoskiej izby poselskiej, odbytym dnia 21 m. b., nastąpił narazie generał Lamarmora znaną interpelacją, dotyczącą sprawozdania pruskiego sztabu generalnego z wojny 1866 r. Prezes ministerstwa hr. Menabrea w odpowiedzi na interpelację podniósł nasamprzód, że szanowne uczucie, jakie spowodowało generała do interpelacji, może się jednakże wdać w bliższe wywody operacji wojennej; tyle w każdym razie pewna, że odciałyśmy część wojska austriackiego, przyczyniła się do zwycięstwa w Niemczech. Zanim dalej można odpowiedzieć szczegółowo na samą interpelację, znać wprawdę powód sprawozdanie pruskie, z którym tłumaczenia francuskie nie zupełnie się zgadzają. Zresztą nie ulega wątpliwości, że i Prusy jak inni niegdyś w podobnych rzeczach powołują się na samą interpelację. Tak się przedstawia zadanie uczyni odpowiednim zaleniem. Tak się przedstawia zadanie uczyni odpowiednim zaleniem. Tak się przedstawia zadanie uczyni odpowiednim zaleniem.

Wiedeń, 27 lipca. Liczba strzelców, biorących udział w uroczystości, wynosi około 15,000.

Paryż, 26 lipca. Constitutionnel pisze, że w obec rządu rumuńskiego dalsza względność jest niepodobną; zobaczmy, czy energia jego w uśmierzeniu band potwierdzi szczerść jego przyrzeczeń zachowania porządku i traktatów. — Patrie sądzi, że rewolucyjni bułgarscy najbardziej wspierani są przez Grecy i Rosy i radzi Rumunii, aby energicznie wystąpiła przeciw nim, co z zadowoleniem przyjętym będzie przez mocarstwa pierwszorzędne a mianowicie przez Francją.

St. Nazaire, 27 lipca. Przybyły tu okręt „Louisiana“ przyniósł wiadomość z Wenezueli, według której wybuchło tam powstanie. Prezydent Falcon udał się do Caracaso; generał M negas zajął Caracas w dniu 26 czerwca; Puerto Cabello zajął generał Bruzual. — Z Limy donoszą, że żółta febra zaczyna tam ustawać.

Lizboa, 20 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że z rozkazu gubernatora osad angielskich na Sierra Leone wyładowała załoga angielskiej szalupy kanonierskiej „Pandora“ w osadzie Guinea, banderę portugalską ściga, a załogę angielską, straż zaś portugalską wzięto do niewoli. — Słychać, że dwa okręty wojenne mają być wysłane na brzegi Afryki.

Londyn, 27 lipca. Według telegramu Daily News, nadeszłego z Waszyngtonu dnia wczorajszego, dał kongres prezydentowi Johnson wotum niezauważenia i wypowiedział obawę, że przy wyborze prezydenta w listopadzie mogą się na Południu wydarzyć niespokojności. — Prezydent wydał rozkaz, aby zaciągnąć wojska z Stanów Południowych, do Unii żółt przyjeżdżających.

Londyn, 28 lipca. Był lord kanclerz, lord Cranworth umarł wczoraj.

Białogród, 26 lipca. Berat nominacyjny dla księcia Milana, mający pojutrze z Carogrodu nadejść, zawiadzi go zgodnie z uchwałą skupczyny jako dziedzicznego księcia serbskiego. Urzędowy dziennik Serbske Novine wita ten czyn jako gwarancją najlepszych stosunków pomiędzy rządem serbskim a dworem zwierzchniczym.

Białogród, 27 lipca. Dzisiaj publikowano wyrok w sprawie o zamach morderczy. Czternastu współwiników skazanych zostało na śmierć, pomijając nimi wszyscy Radwanowicze, Sina i Swetozar Nenadowicz. Książę Ka-

notę hr. Usedom, czego mu nie zgnali generał Menabrea, gdyż widocznie nie chciałby obrazić Francji, choć jest zwolennikiem aliansu pruskiego.

Z Wenezji nadchodzą znowu wiadomości o niespokojnościach, jakie tam miały miejsce dni ostatnich. Pierwszym celem tlejącego tam od dawna nieukontentowania był prefekt tamtejszy p. Torello, będący podobno nieprzyjacielem otwartym swobód ludowych. Owóż już dnia 21 m. wtargnął tłum ludu do pewnej kawiarni przy placu św. Marka, poniszczył tam wszystko, objawiając nieukontentowanie swoje dzikimi okrzykami. Niespokojności te powtórzyły się nazajutrz wieczorem. Nocą około godziny 10, gdzie na placu św. Marka grała muzyka, zebrał się wielki tłum ludu. Około 11 godzin tłum zwiększał się począł, a nareszcie udał się przed pałac municypalny. Zdało się, że było umówionem, aby się nie dopuszczać czynnej obrazę; tęp gwałtowniejszym natomiast były objawy i demonstracye przeciw rządowi, władzom i bogatym mieszkańcom miasta. Przyczyną i powodem nieukontentowania jest bezprzekładne zubożenie ludu, który zaręcza, że dopóty się nie uspokoi, dopóki coś dla niego uczynionem nie zostanie. Prefekty zaręczają, że z kościoła św. Marka chce oddalić pomnik Manina pod pretekstem, że tam wystawiony jest na wylewy wody.

W powrocie z podróży na Wschód spodziewany jest książę Napoleon w Rzymie. Przybycie jego uważają tam powszechnie za nowy wyraz przywiązania, jakie żywi cesarz Napoleon ku głowie kościoła katolickiego. Jednakowoż mówią i o tem, że książę obejrzeć chce francuskie fortyfikacye Civita Vecchii, będące najnowszą i najdoskonalszą podobno budowlą fortyficzną. — Kardynał wikaryusz generalny ogłosił co dopiero statystykę ludności wiecznego miasta (Stato delle anime dell' alma città di Roma per l'anno 1868). Według statystyki tej wynosiła ogólna liczba mieszkańców na Włochanów r. b. 217,378 dusz, w roku minionym 215,573 dusz. Pomiędzy ludnością tą znajduje się 29 kardynałów, 28 biskupów, 1372 duchownych, 799 duchownych seminarzystów i członków rozmaitych kolegiów duchownych, 2947 zakonników, 2191 zakonnic, 264 nieduchownych alumnów, 1751 wychowawców w konserwatoryach i klasztorach żeńskich, 10,738 żołnierzy, 367 więźniów, 488 niekatolików, 4602 żydów.

SERBIA.

Zwizję doniesienia poprzednie, dotyczące procesu o zamordowanie księcia Michała Obrenowicza uzupełniamy następującymi szczegółami: Akt oskarżenia konstatuje współwinę księcia Aleksandra Karadzordzewicza w morderstwie księcia. Dowodem tego są listy przejęte, zeznania inspektorów dób księzących, Miłoisewicza i niewięzionego Kosty Antonowicza, jako też zeznania głównego oskarżonego, Pawła Radwanowicza, i brata księcia Karadzordzewowicza, Siny Nenadowicza. Wedle tych zeznań miano się umówić, aby księcia Michała jakimkolwiek bądź sposobem zrzucić z tronu a rejenją oddać księciu Piotrowi Karadzordzewowicowi, synowi Aleksandra. Na ten cel dał książę Karadzordzewicz Radwanowicowi 7000 sztuk dukatów, które mu albo sam wręczył, albo mieli mu je wręczyć Trifkowiec i Miłoisewicz. Znalezione z tych pieniędzy u Miłoisewicza około 5000 sztuk dukatów. Książę polecił doreczyć je po dokonaniu morderstwa Pawłowi Radwanowicowi. Paweł Radwanowicz próbował w wzięciu wiadomości Trifkowiec, że udało mu się zaprzeczyć w obec sądu współwinę księcia, lecz że Miłoisewicz zeznał, iż z polecenia księcia dał mu (Pawłowi R.) 1800 dukatów, i że od Trifkowiec otrzymał 27,000 zlr., aby je zmieniać na dukaty i po zamordowaniu księcia Michała jemu doreczyć. Dalej żądał Radwanowicz, aby książę na zamazanie ciężarów na nim podejrzeń przesłał jego rodzinie 70,000 zlr. List ten przejęto.

Swetozara Nenadowicza, który tak samo jak Szymon Nenadowicz i Andrzej Miłoisewicz, odwołał później wszystkie w protokole wstępnym pyczyzione zeznania, konfrontowano po kolei z Lubomirem Radwanowiczem, Maricem i Pawłem Radwanowiczem. Lubomir Radwanowicz zeznał, że nie, obaj drudzy przeciwko niemu.

Za każdą razą gdy oskarżeni wychodzą lub wchodzą do sali sądowej, rzuca się na nich publiczność z bezlitosną zażartością, że liczna straż zaledwie ich zdoła obronić.

Telegramy.

Ems, 27 lipca. Król przyjmował dziś posta pruskiego w Carogrodzie, hr. Brassier de St. Simon, biskupa krajowego Wilhelmi, i deputacyą z Rudesheim, która królowi składała podziękowania za wstrzymanie naprawy brzegów Renu.

Monachium, 27 lipca. Król uda się dnia 1 sierpnia do Kissingen, aby odwiedzić cesarza rosyjskiego i cesarzową.

Wiedeń, 27 lipca. Liczba strzelców, biorących udział w uroczystości, wynosi około 15,000.

Paryż, 26 lipca. Constitutionnel pisze, że w obec rządu rumuńskiego dalsza względność jest niepodobną; zobaczmy, czy energia jego w uśmierzeniu band potwierdzi szczerść jego przyrzeczeń zachowania porządku i traktatów. — Patrie sądzi, że rewolucyjni bułgarscy najbardziej wspierani są przez Grecy i Rosy i radzi Rumunii, aby energicznie wystąpiła przeciw nim, co z zadowoleniem przyjętym będzie przez mocarstwa pierwszorzędne a mianowicie przez Francją.

St. Nazaire, 27 lipca. Przybyły tu okręt „Louisiana“ przyniósł wiadomość z Wenezueli, według której wybuchło tam powstanie. Prezydent Falcon udał się do Caracaso; generał M negas zajął Caracas w dniu 26 czerwca; Puerto Cabello zajął generał Bruzual. — Z Limy donoszą, że żółta febra zaczyna tam ustawać.

Lizboa, 20 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że z rozkazu gubernatora osad angielskich na Sierra Leone wyładowała załoga angielskiej szalupy kanonierskiej „Pandora“ w osadzie Guinea, banderę portugalską ściga, a załogę angielską, straż zaś portugalską wzięto do niewoli. — Słychać, że dwa okręty wojenne mają być wysłane na brzegi Afryki.

Londyn, 27 lipca. Według telegramu Daily News, nadeszłego z Waszyngtonu dnia wczorajszego, dał kongres prezydentowi Johnson wotum niezauważenia i wypowiedział obawę, że przy wyborze prezydenta w listopadzie mogą się na Południu wydarzyć niespokojności. — Prezydent wydał rozkaz, aby zaciągnąć wojska z Stanów Południowych, do Unii żółt przyjeżdżających.

Londyn, 28 lipca. Był lord kanclerz, lord Cranworth umarł wczoraj.

Białogród, 26 lipca. Berat nominacyjny dla księcia Milana, mający pojutrze z Carogrodu nadejść, zawiadzi go zgodnie z uchwałą skupczyny jako dziedzicznego księcia serbskiego. Urzędowy dziennik Serbske Novine wita ten czyn jako gwarancją najlepszych stosunków pomiędzy rządem serbskim a dworem zwierzchniczym.

Białogród, 27 lipca. Dzisiaj publikowano wyrok w sprawie o zamach morderczy. Czternastu współwiników skazanych zostało na śmierć, pomijając nimi wszyscy Radwanowicze, Sina i Swetozar Nenadowicz. Książę Ka-

Radzordzewicz, jego sekretarz Trifkowiec skazani na dwadzieścialetnie więzienie w domu karnym. Wyrok wykonany zostanie jutro wieczorem o 6 godzinie.

Kurs telegraficzny giełdowy.
Berlin, 28 lipca 1868. (Edward Mamroth.)
dn. 27

Powłazze: pogodnie.	Główna wal.: nieożyw.		
Zyto: ospale.	Pruska poz. 4 1/2%	95 1/2	95 1/2
Lipiec-sierp. 51 1/2	do 5%	103	103
Lipiec-sierp. 50 1/2	Poz. państwa	83 1/2	83 1/2
Wrzes-paźd. 49 1/2	Poz. list. zast. 4 1/2%	85 1/2	85 1/2
	do rent	88 1/2	88 1/2
Spirytus: ospale.	do rent	85 1/2	85 1/2
Lipiec-sierp. 18 1/2	Austr. poz. nar.	56 1/2	56 1/2
Sierp-wrzes. 18 1/2	do losy 1864 r.	77 1/2	77 1/2
Wrzes-paźd. 17 1/2	Polsk. list. zast.	63 1/2	63 1/2
	Ros. poz. pr. 1864 r.	112 1/2	112 1/2
Olej rzep. lip-sier. 9 1/2	Rosyjskie bankoty.	82 1/2	82 1/2
Wrzes-paźd. 9 1/2	Włoska renta	53 1/2	53 1/2
	Amerykański	77 1/2	77 1/2
Owies: wrzes-paźd. 28 1/2			
Wypow. żyta. 1500			
Wypow. spiryt. 20000			

Szczecin, 28 lipca 1868. (Marcuse i Maass.)
not. 27

Pszonca: ospale.	Olej rzepkowy spokoj.		
Lip-sierp. 81 1/2	Lip-sierp. 99 1/2	9 1/2	9 1/2
Lip-sierp-wrzes. 78	Wrzes-paźd. 1868.	9 1/2	9 1/2
Wrzes-paźd. 71	Ołowita stale.		
	Lip-sierp. 18 1/2	18 1/2	18 1/2
Zyto: ospale.	Sierp-wrzes. 18 1/2	18 1/2	18 1/2
Lip-sierp. 52	Wrzes-paźd. 1868.	17 1/2	17 1/2
Lip-sierp-wrzes. 51			
Wrzes-paźd. 49 1/2			

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

Poznań, 28 lipca. W tych dniach podał Kreuz Ztg. następujące rozporządzenie, rozesłane przez tutejsze prezydium naczelne do prezydium policyi i do wszystkich landratów W. Księstwa Poznańskiego: „Przybyło do Rosy dzieła się na kategorię rozmaite; wszyscy jednakże mniej więcej z tego samego wychodzą przypuszczenia, że w Rosy dojść można do czegoś bez właściwej ciężkiej pracy, a do jednej kategorii należą włościanki z profesy, którzy jako śpiewacy, katarynjarze, grający na harmonikach zalewają Rosyą (prawdziwi i fałszywi) czeszy muzykanci, turyści, dzieci nasawskich, śpiewacy uliczni i śpiewaczki z pruskich prowincji nadgranicznych; po nich prawdziwi zbieracy. b) Drugą serją są rzemieślnicy i rzekodzielnicy, z których część pewna, zatrudniona przy kolei, znajduje przystojne wyzwanie a częścią przykładem, częścią bezpośrednio wezwaniem pociąga za sobą wielką liczbę krewnych i ziomeków, z których wielu przyczynia się jedynie do pomnożenia proletaryatu. Prócz tego przechodzą granicę rzekodzielnicy, którzy w Prusach nie mają szczęścia lub zbuntowali lub w konfliktach znajdowali się innego rodzaju; czwartą z nich część prowadzi się, trzy czwarte niszczą mianowicie pod względem moralnym. c) Najbliższą z tymi łączą się familie meżów, którzy wewnątrz kraju znaleźli robotę lub udają, że ją znaleźli, i sprowadzają do siebie swe rodziny i pozostawiają je w pojedynczych większych miejscowościach, gdzie stają się ciężarem politycznym resp. kościelnym gmin lub same utrzymują się muszą, co jest nader problematycznym. d) Kontraktami powołani ludzie, po większej części pracujący w ziemi, rolnicy lub studzy; przy braku rąk powołują rosyjskie, polskie lub niemieckie właściciele dóbr robotników z Prus. Kontrakt taki kończy się zwykle zobowiązaniem niezadowolnieniem, ponieważ obustronne przypuszczenia są nader różne. Często właściciele dóbr lub ich zarządcy są po prostu oszustami a powołani Prusacy tracą wiew, włożą się po kraju zuboższy lub powracają do ojczyzny. Jeżeli skarga, nie znajdują słusznosci. Przyczyna konfliktu jest często dozwolne lub szerokie pomijanie stosunku prawnego ze strony tutejszych kontrahentów, często szybka demoralizacja chłopów, skoro opuścili kraj ojczysty i uporządkowane stosunki państwowe. Lecz przy obustronnych, nawet najlepszych chęciach i działaniach czują się ludzie ci nieszczęśliwymi, odoobsonnymi a w końcu znajdując, że obliczywszy wszystko, zysk pieniędzy był iluzorycznym. Daleko gorszym jest położenie zwabionych przez żydów jako służące, po większej części do miast większych dzierżaw. Nie wymieniają ponieważ to pieniądze kosztują wczesnie paszportu dla służby, następnie rozpoczynają się konflikty z policyą, ztąd powstaje zależność i poddaństwo i wyzyskiwanie, przechodzące wszelką miarę. Nie dotrzymują im żadnej obietnicy, nie oddają ich w służbę, jako zakład za utrzymanie zatrudnienia im ubior i rzeczy iud. Ten nawet, co ma własną rękę poszukuje służby, przechodzić musi następny szereg gorzkich doświadczeń. Przybyli poddani pruscy, po większej części młodsze dziewczęta, nie znają ani języka ani stosunków, nie przynoszą z sobą pościeli (która służy im musi), muszą wymienić paszport, co kosztuje kilka rubli, zadają się u żydów a w końcu oddają się nie rzadko prostytucy, ponieważ pod pozory mający ukrywają się często po wielkich miastach rajfurki, systematycznie, bezwzględnie, przebiegłe wampiry. Studzy, tęp młodej moge sobie dać radę w obec władz, ponieważ na policyi, w departamencie paszportowym i w ogóle we wszystkich dykasteriach funkcjonują po rosyjsku tylko mówiący urzędnicy i mówi się tylko po rosyjsku.

Jutro w czwartek odegrana zostanie zapowiedziana już na przeszły czwartek, Maryja Stuart Schillera. Będzie to ostatnie przedstawienie na wyłączny dochód Dyrektora teatru polskiego. Nie wątpimy, że publiczność poznańska zapełni w dniu tym teatr.

Jutro w środę kończą się tegoroczne wielkie ferye a nazajutrz w czwartek rozpoczynają się znowu nauki w tutejszych wyższych zakładach naukowych. W miejskich szkołach elementarnych nauki te po trzechgodniowym przerwanu rozpoczęły się już wczoraj.

W ostatnich czasach popełniono w mieście naszym kilka śmiałości kradzieży. Prawdopodobnie popełniła je jedna zaszła i taż sama niewiasta, której dotąd nie udało się policyi pochwycić. W 6 przypadkach skradziono koczki małym dziewczętom, które osoba ta przywabio do siebie potrafiła; w innych przypadkach wchodziła taż osoba nawet do pomieszczeń, by tam popełnić kradzieże. I tak byłoby jej się niedawno prawie udało skraść z rana o 6 godzinie 600 tal. z biurka niezamkniętego pomieszczenia, gdyby się w pobocznym gabinecie pani nie była się przebudziła i przeschodziła kradzieży. Wszystkie wiadomości w tem się zgadzają, iż osoba owa jest ospowata, co do ubioru jednak sprzeczne są z sobą doniesienia; ubrana była już to w żakiet już to w beczkę, już to w chustkę, w każdym jednak razie robi osoba ta wrażenie niewiasty z wyższego stanu. Publiczność przeto powinna mieć się na ostrożności, ponieważ zabieg policyi około jej schwytania były dotąd bezskuteczne. Wprawdzie arezdowny już kilka niewiast jako mniemane sprawczynie tych kradzieży; lecz musiano je puścić na wolność, ponieważ niczego im dowiedzieć nie było można.

W sobotę chłopiec, syn murarza z Zawad, tyle był nierozważnym, że po wschodach, znajdując się tuż przy moście chwałiszewskim, wszedł do Warty, by się wykąpać. Prąd jednak rzeki porwał go niebawem i chłopiec utonął. Nazajutrz dopiero znaleziono ciało jego przy moście. — W niedziele wieczorem znaleziono przy bramie berlińskiej człowieka, cierpiącego na epilepsję. Odniesiono go do szpitala miejskiego, gdzie wczoraj rano umarł.

Z poznańskiego obwodu rejencyjnego donoszą nam, że podczas kiedy już przed kilku tygodniami urzędnikom subalternym, zatrudnionym przy sądach powiatowych obwodu rejencyjnego bydgoskiego i Szląska podwyższono pensy, w skutek czego mogą podczas obecnych fery sądowych odprawić podróże dla pokrzepienia sił całoroczną a uciążliwą pracą nadwrotnych, urzędnicy subalterni tutejszego obwodu rejencyjnego naprosto dotąd wyglądają rozdziału dodatków, im przeznaczonych. Przyczyna tego uderzającego faktu nie znana, tyle jednak pewna, że nie jeden urzędnik tutejszy w skutek tego pożegnać się musiał z zamiarem podróży, z jakim się może od dawna nosił.

Z Bukowskiego piszą nam: O lesie pozostających na wygnaniu w Sybirze rodnakach naszych, tutejszych poddańców, dowiadujemy się od osób dobrze poinformowanych, że z 123 tam jeszcze się znajdujących, 16 w skutek reklamacyji uwolnionych zostało i już są w drodze ku domowi, reszta zaś ma na mocy ostatniej amnestyi także uwolnioną została, z wyjątkiem tych, którzy o morderstwo byli oskarżeni.

Z Swarzędza donoszą, że dnia 23 bm. wieczorem około 7 godzinie utonął przy kąpaniu się w tamtejszym jeziorze czeladnik plekarski z Smigła, który od kilku dni zatrudniony był u tamtejszego cukiernika p. Górli. Chociaż nie daleko się był oddalił od brzegu, nie zdolał jednak go uratować, gdyż niezdolnym żaden z obecnych pływac nie umiał. Po godzinie dopiero wydobyli przywołani rybacy ciało nieszczęśliwego; wszelkie starania, by go do życia przywołać, były bezskuteczne.

Donoszą nam z pod Nakła, że hr. Ignacy Bniński założył w majątności swojej Sadkach dom przytulki dla wyszłuchanych a do pracy dalszej nie zdających już sług i ludzi obszarnych dóbr swoich, w Samostrzalu zaś innym, w którym ludzie młodzi pod starannym dozorem jego oddają się sumiennej pracy i przygotowują się do godnego zajęcia posad urzędniczych w jego dobrach. Równa jeżeli nie większa pobożność około dobra cierpiącej ludzkości odznacza się pani hr. Bnińska, która trudni

się wychowaniem sierót, pozabawionych rodziców, z dalekich nawet okolic a teraz zgromadziwszy około siebie wszystkie kateki i sieroty z dóbr samostrelińskich, oddał je pod opiekę Siostr Miłosierdzia, których cztery sprowadziły do Samostrzela, hojnie uposażyła. Aby przykład ten znieśli i innych właścicieli dóbr, aby idąc w ślady szlachetnych tych opiekunów i dobroczyńców sług ubogich, pamiętali także o pozabawionych sił uczenników i sługach i przygotowali im miły po pracy życia całego społeczeństwa, gdzieby stryane pracą życia w spokoju i bez trosk powszednich zakończyć mogli.

— Kalendarz. Jutro, w środę dnia 29 lipca, Marty panny, w kalendarzu słowiańskim Cierpięstwa. Wchłóci stonca o godz. 4 minut 22; zachód o godz. 7 minut 49.

Dnia 29 lipca 1424 roku koronacja małego Władysława Warneńczyka; — 1666 Jan Kazimierz gościł się z Lubomirskim.

(g) Z okolicy Żerkowa, 26 lipca. Z prawdziwą radością przychodzi nam zapsać, że i w naszym Żerkowie w miesiącu lutym zawiązało się włościańskie towarzystwo rolnicze, liczące obecnie 37 członków z rozmaitych warstw naszego społeczeństwa przez najwyższą. Na pierwszym posiedzeniu, które się odbyło dnia 3 lutego, ułożono ustawy i wybrano na urzędników panów M. Kowalskiego, posiadziela ze Żerku, na prezydenta, Echansta, radcę z Przybysławia, na zastępcę, W. Hoffmanna, obywatela ze Żerkowa, na skarbnika, a Fr. Gutowskiego, radcę ze Lgowa, na sekretarza. Zimą mają się posiedzenia odbywać co miesiąc, latem co dwa. Dotąd mieliśmy ich cztery. Pierwsze 3 lutego, drugie 2 marca, trzecie 5 kwietnia, czwarte 5 lipca. Przyczyną za długiego przedziału pomiędzy dwoma ostatnimi posiedzeniami było nieliczne stawienie się członków. W ogóle uskarżać się trzeba na ich obojętność w odwieczaniu posiedzeń, co zwłaszcza w początkach zym jest nader symptomem. Na drugim posiedzeniu, odbytym w dniu 3 marca, połączono z kółkiem włościańsko-rolniczym kasę pożyczkową, zarządzającą, jak na początek, dość znacznym kapitałem. Dotąd mieli członkowie towarzystwa z dziedziny gospodarstwa poniej przytoczone rozprawy, z których prawie wszystkie odznaczały się gruntownem i sumiennem opracowaniem, a przytym były, co najgłośniejsza, w stylu popularnym i dla wszystkich przystępnym. Pan Szulc, dzierżawca z Lubini, mówił o plodowaniu, p. Ebaust o wadze, p. Gutowski o órce; prócz tego mówiono o mierze gruntu, o pszczeniowie itp. Na przyszłym posiedzeniu będzie rozprawa p. Hoffmanna o lubnie. — Do biblioteki naszego kółka wpłynęły częścią przez darowiznę następujące książki: Ziemiarnia, Gospodarz wiejski z mniej więcej p. Lyskowskiego, Karła Forstera 12-książkowy klasom pracującym polskim poświęconych i kilka innych. Liczba to wcale nie pocieszająca — aleś spodziewać się można, że się wkrótce znacznie powiększy. W tonie towarzystwa od czasu jego zawiązania nie zasłyżdało większe zmiany prócz tej, że dnia 5 lipca na wniosek dotychczasowego przełożonego p. Kowalskiego, zabrano się do obru urzędniów. I Prezesem obrano p. Hoffmanna, a na jego miejsce skarbnikiem uczyniono p. Tomasza Miśkiewicza. Dwaj inni urzędnicy pozostali przy swym godności. — W końcu z przyjemnością pozuwamy się do obowiązku złożenia w imieniu całego naszego towarzystwa i całej okolicy serdecznych podziękowań meżowi, którego nazwiska z pewnych względów wymienić tu nie mogę a który, z wielką gorliwością chociaż około zawiązania naszego kółka, najwięcej się przychylił do jego dobra, bo nie szczędził starań ani kosztów i nie odstraszał się nieprzyjemnościami, na jakie był narazony z powodu swego stanowiska. Żywimy tę błogą nadzieję, że i nadal za jego współdziałania towarzystwo coraz bardziej się będzie rozwijało. Jak na teraz i tak wiele uczyniło, bo złamało pierwsze lody obojętności i niechęci, a weszło na drogę czynu...

— Srodek przeciw suszy. W jednym z ostatnich numerów Kijowskiego Telegrafu, czytamy, co następuje: „W początkach tego miesiąca, w Taraszańskim powiecie, włościanie stoisia Tichy-chontor, starali się sprowadzić deszcz w sposób bardzo oryginalny; odkopali mogiłę, zmarł go 4 grudnia r. z. staro-wiercy; pochowanego przy wiejskim cmentarzu, a jeden z nich otworzywszy trumnie i podniósłszy trup, bił go po głowie, mówiąc: dawaj deszcz, i uniż załali na trupa wodę przez pretekst. Później znowu ułożono trupa w trumnie i zakopano na dawniejszym miejscu. Nawiasem tu powiedzić wypada, że pomiędzy kijowskim społeczeństwem krąży dziwna pogłoska, że przedsięwzięcie kolei żelaznej białickiej chowają przy sobie czarowniki Litwina, zaklinającego i oddalającego deszcz, który mógłby przeskazać ziemnym robotom... Dopóty Telegraf. Tu nie od rzeczy może będzie powiedzić, że starożytni wieszczkowie nie tylko burze unieśli z kłina i sprowadzić, ale nadto mieli na swe zwołanie deszcz, mogli go wstrzymać lub sprowadzić. Od tej wry nie był wolny i Konstantyn Wielki, który wierzył, że czarownicy mogą wiązać wiatry. Buckie w swojej Historii Cywilizacyi powiada, że w wielu krajach deszcz przypisyują przyczynom nadprzyrodzonym. Dżicy Amerykanie i Afrykanie wierzą w tak zwanych „deszczorobów“ t. j. ludzi deszczu sprowadzających. W IX wieku powszechnie wierzono, że wiatry i deszcze są dziełem czarowniczek. Wiatry też bynajmniej nie wykorzysta reformacya; owszem, Luter wespół z innymi ją podzielał. W Hiszpanii, gdzie w tak dziwny sposób wiara poplata się z zabobonami, przed 80 jeszcie laty duchowności chciało wzbudzić Swinburnowi przedstawienia oper, bo tej bezbożnej zabawie przypisywano brak deszczu (H. Cw. I str. 317). Bohomolec w dziele: „Djabel w swojej postaci“ przytacza: „iz w wiekach średnich wierzono, że czarowniczeki sprowadzają deszcz, robiąc pewien olejek, którym polewają ziemię i owoce, a Grypta zaś twierdzi, że wiatra kara kameleonu u końców spalona sprowadza deszcz i pioruny. W Serbii dla pobycia się suszy i sprowadze ia deszczu tak zwany zaklincz (perporuza) chodzi od wsi do wsi z zieloną gałązką w ręku i wymawia głośno rozmaite zaklęcia. Towarzyszy mu młoda dziewczyna, także śpiewająca i gwana Dodola. Nazwa ta pochodzi od przysłówki: o jodo dodola! Czasem procesywa taką odbywają same tylko dziewczyny, z k órych jedna nago. W Witebskiem, jak pisze Eust. hr. Tyszkiewicz, mają daleko łatwiejszy sposób sprowadzania deszczu, bo spiją mak do studni. Gdy to nie skutkuje, dają kawał płótna na oliare, ale kawał taki, żeby jednego dnia wyprząść i wytkać. Płótnem takim zakrywa się przynosi otartyk podczas procesy. W niektórych miejscowościach Królestwa (np. koło Sieradza), jeżeli deszcz przed 8. Janem nie padał, to aby go sprowadzić, zmuszano kobiety ze wsi do cagnienia sani z przoną beczką do najbliższej rzeki, którą napelnizowały wodą, napowrót wracaly, będąc przekonane, że deszcz przez czarownicę zatrzymany, w kilka dni obficie padać będzie. W gubernii Kijowskiej wierzą, iż czarownice w garnek deszczu chowają, ztąd też przed laty na uproszenie deszczu palwiono czarownicę w stawach. Operacya tę ponawiano na Wołyniu przed kilkunastu jeszcie laty, jak powiada Kra-zewski. Na Wołoszczyźnie panuje wiara, że w wtorek i piątek czarownice posiadają szczególną moc sprowadzania suszy albo deszczu.

— Bracia Szamscy. Dziwotwory te wspominać są nieraz jako wzór podobieństwa i ścisłych związków dwóch ludzi z sobą. Byli oni a raczej są dotąd jeszcie pewnie bliźniętami, a urodzili się zrosli z sobą, związani raczej przez mięsisty organ najzupełniej żyjący, grubo na obwód 10 do 12 cali, umieszony w okolicach serca i płuca. Przez ten organ związek między dwoma braci jest tak doskonały, że każdy z nich zdaje się być dopełnieniem organizmu drugiego — jakby były częściami jednej istoty naturalnie uorganizowanej. Uczucia, wzruszenia nerwowe, objawy myślnie, warunki życia fizycznego, wszystko jest wspólne dwóm tym istotom, żyjącym jakby jedna. Bliźnięta te przywieziono z Syamu do Anglii w r. 1827, przez wiele lat okazywano je publicznie pól wielkich miastach; nareszcie za wspólną zgodą osiedli w Ameryce, zakupili sobie ziemie w prowincy Karoliny, pojeł w małżeństwo dwie siostry i zostali rolnikami. Każdy z nich ma obecnie po dziesięćro dzieci i po 59 lat. Gazeta New York Tribune donosi obecnie, że dwaj ci bracia zwani Chang i Eng chcą się rozłączyć, chcą zerwać ten cudowny węzeł, który ich łączy od urodzenia, postanawili oddać się operacyi chirurgicznej. Myśl rozdzielenia ich, zamienienia każdego w osobną samoistność nie jest nowa. Jeszcze w czasie pokazania się ich w Londynie i w Paryżu najbliżsi chirurgowie zastanawiali się nad możliwością operacyi — nie było jednak zgodnych zdań pod tym względem, i skutkiem tej niezgodności wyrzeczono się operacyi. Mogą jej pragnąć bliźnięta, bo się obawiają, by jaka choroba śmiertelna dla jednego z nich nie była śmiertelną dla obojgu. Ale czy umiejętność chirurgiczna postąpiła tyle od lat trzydziestu kięku, albo czy warunki istnienia fizycznego dwóch braci zmieniły się do tego stopnia, aby to, co dawniej było za niebezpieczne uważane, dało się dziś spełnić z prawdopodobieństwem powodzenia? Ga-eta wzmiankowana donosi, że bracia szamscy mają zamiar przybyć do Paryża i tam się operacyi chirurgicznej poddać.

— Nieznano ptaki. Niezwykłe upały panujące tego roku w Europie, sprowadziły do niej a mianowicie do Anglii ptastwo jakiegoś nieznane mieszkańcom stron, w których się żywilo. Wielkości są skowronków, głowę mają wielką i grubą dziób. Na głowie, piersiach i na grzbiecie upstrzone są pierzem jasno-krwistego koloru; skrzydła i ogon są ciemno-brunatne. Ornitologowie nie wiedzą, do jakiego rodzaju ptaki gatunku; nazywają je papugami, czerwonymi ptakami z Ameryki.

